

Tajemniczy, bardzo stary ogród

Zdarzało się, że naukowcy w odizolowanych od świata miejscach, np. na wyspach - odkrywali nieznane lub rzadkie gatunki Flory i Fauny. Jak mógłby wyglądać ogród, ogrodzony murem od świata, istniejący w tym samym miejscu przez setki lat? Czy takie ogrody, liczące sobie kilkaset lat w ogóle istnieją? Jakich odkryć dokonałyby w nich biolog lub botanik?

W 1162 roku, w Krakowie powstał Klasztor Norbertanek, który istnieje do dziś, w tym samym miejscu. Ledwie parę lat później zostały ufundowane inne klasztory, istniejące do dziś - Magdalenki (1217), Duchaczki (1220), Dominikanki (1225), Klaryski (1245). Równie stare są klasztory Benedyktynów (XI w.), Cystersów (1140), Kanoników Regularnych (XI w.), Dominikanów (1220). Około 14 rodzin zakonnych jest obecnych w Polsce od XI-XIII wieku.

W klasztorze Benedyktynów, po ostatniej wieczornej modlitwie, zwanej kompletą, jeden z zakonników wyciąga stary zeszyt i czyta głośno: *...dziś przypada rocznica śmierci brata Anzelma, zmarłego w naszym klasztorze w 1286 roku, oraz rocznica śmierci O. Jana, zmarłego w 1349 r., oraz brata Wiesława, zmarłego w 1507 roku... - to, że od śmierci tych mnichów minęło kilkaset lat nie ma najmniejszego znaczenia... po prostu w rocznicę śmierci należy się za nich pomodlić. To się nazywa poczucie ciężkości CZASU!*

W październiku 2004 r. trzy panie, założycielki Społecznego Instytutu Ekologicznego i niżej podpisany, zwiedzaliśmy ogród Benedyktynów w Lubiniu koło Kościana. Ogród, który dopiero niedawno wrócił do swoich właścicieli, był zaniedbany i zdewastowany przez poprzednich „użytkowników”. Jak wiele innych ogrodów klasztornych w kraju...

Trochę Historii: „Pierwsze gatunki jabłek i gruszek pod różnymi nazwiskami wprowadzili do Polski, a najpierw podobno do Tyńca, Benedyktyni z Kluniaku i innych miejsc Francji i Niemiec” (Mikołaj Rej). Strabon (809 r.), opat klasztoru położonego na wyspie Reichenau, autor poematu dydaktycznego pt. „Hortulus”, był zamiłowanym ogrodnikiem. Arcybiskup Kolonii, Albert Magnus (1207-1280) był wszechstronnym uczonym, badaczem przyrody. Jego dzieło „De Vegetabilibus” jest uznawane za fundament wiedzy ogrodniczej, autorowi przypisuje się też założenie pierwszej szklarni w ogrodzie klasztornym, do uprawy wrażliwych roślin. Święta Hildegarda z Bingen (1098-1179) może być dziś uważana za patronkę ziołolecznictwa, medycyny naturalnej, ekologii. Zalecała dietę opartą na orkisz, rzadkiej odmianie żyta, którą ocaliły od wyginięcia właśnie Benedyktynki z Eibingen (makaron z orkisz, wytwarzany w kraju przez jednego tylko wytwórcę, p. Mieczysława Babalskiego, bywa w sklepach ze „zdrową żywnością”; rolników uprawiających orkisz jest w kraju niewiele).

To mnisi od najdawniejszych czasów byli nauczycielami ogrodnictwa i rolnictwa. Dzięki pielgrzymkom i podróżom sprowadzali nowe odmiany warzyw, owoców, ziół, roślin leczniczych, kwiatów. W istniejącym od 1012 r. klasztorze kamedułów w Camaldoli we Włoszech istnieje słynna „Antica Farmacia di Camaldoli”, do której z całych Włoch przyjeżdżają pielgrzymi po leki ziołowe, balsamy, likiery, miody, nalewki, czekoladę - wytwarzane przez mnichów i będące jednym z ich źródeł utrzymania. Podobnie jest w wielu innych klasztorach, zwłaszcza na południu Europy, gdzie klimat pozwala np. na uprawy lawendy, ziół, winogron.

Klasztory benedyktynów istnieją w Europie, zarówno Wschodniej, jak i Zachodniej, od 1500 lat. Św. Benedykt, Patron Europy, ma swój grób na Monte Cassino, górze świętej dla Polaków. Nie ma cienia przesady w stwierdzeniu, że to Benedyktyni stworzyli fundamenty kultury europejskiej, w swoich skryptoriach dokonując syntezy Grecji i Rzymu, ocalając dla nas dzieła starożytnych.

Ale na te ceglane wyspy w morzu zieleni – klasztory budowano w starannie wybranych miejscach („Barbarzyńca w ogrodzie” się kłania) – można popatrzeć jeszcze z innej perspektywy: oto klasztory, które przetrwały tysiąc lat, są idealnymi modelami rozwoju zrównoważonego! Roztropnie gospodarując, żyjąc w harmonii z otaczającą przyrodą (słowa: zbytek, luksus, rozrzutność – są nieznane w klasztorach i sprzeczne z Regułą) – mnisi są ilustracją marzeń ekologów, dowodząc swym istnieniem, że rozwój zrównoważony jest możliwy. Że nie jest tylko postulowaną utopią!

*

„Kwitnące wysokopienne drzewa owocowe przy wiejskich domach, na miedzach i polach stanowiły jeszcze do niedawna charakterystyczny koloryt polskiego krajobrazu. Antonówki, Boikeny, Graftszynki, Malinówki, Papierówki, Renety, Kronsunki, Oliwki, Glogierówki, Kosztele i wiele, wiele innych – każde jabłko o innym smaku, zapachu, innym kształcie. I grusze różnych smaków, śliwy na powidła, wiśnie na konfitury.

Takie były polskie sady przydomowe. Pełne brzęczenia trzmieli i pszczoł, śpiewu ptaków. Dziś stanowią nasz skarbiec różnorodności biologicznej, nie tylko z powodu zachowanych w nich dawnych odmian, ale też bogatego ekosystemu. Stare odmiany drzew są odporniejsze na choroby i szkodniki? nie muszą być opryskiwane środkami chemicznymi. Owoce z takich ekologicznych sadów są szczególnie wartościowe dla naszego zdrowia.

Warto odnowić te sady, warto do nich wrócić – póki jeszcze istnieją...”.

Wróćmy do ogrodu Benedyktynów w Lubiniu. Szukaliśmy w nim starych drzew owocowych, oglądaliśmy skutki działalności użytkowników z „minionego okresu”, zastanawiając się, czy i kiedy ogród wróci do swej świetności.

I tak powstał program, realizowany obecnie przez Społeczny Instytut Ekologiczny: „Ogrody klasztorne – centra różnorodności biologicznej”. Jeśli się uda ten program zrealizować, to być może do ogrodów klasztornych wrócą stare, polskie odmiany drzew owocowych. Jeśli ogrodnicy klasztorni zainteresują się ekologiczną uprawą (tzn. tradycyjną, jaką prowadzono w czasach przed inwazją chemii), to jest nadzieja, że okoliczni ogrodnicy i rolnicy także zainteresują się nią. Nadzieję budzi także fakt, że przybywa rolników zainteresowanych uprawą ekologiczną – dla nich właśnie jest wydawany znakomity kwartalnik „Eko-Arka” Zbigniewa Przybyłaka z Bydgoszczy.

Ustalenia poczynione dzięki ankiecie rozesłanej do wszystkich klasztorów w kraju, oraz licznym telefonom – niestety, nie są bardzo optymistyczne. W wielu klasztorach nie ma w ogóle ogrodów, brakuje ogrodników, na kilkaset klasztorów znalazłem ledwie trzy (!) żywe pasieki! Miniony ustrój dość skutecznie zniszczył tradycję, również w tej materii. Ale znalazłem wyjątki, budzące nadzieję – trochę starych, zadbanych, stuletnich drzew, owocujących do dziś (będzie można z nich pobrać szczepy i rozmnożywszy, ocalić od wyginięcia). Natrafiłem na ogrodników z powołania i pewną ilość zadbanych ogrodów. Co daje nadzieję, że stare odmiany drzew owocowych zaczną być znane nie tylko z podręczników historii ogrodnictwa i wspomnień pradziadków. Że może powrócą tradycyjne sposoby uprawy ogrodniczej, że zostaną przypomniane stare receptury przetworów z owoców (ongisj jedna ze specjalności kuchni klasztornych).

Gdyby ktoś z Czytelników „Dzikiego Życia” natrafił na stare odmiany drzew owocowych – będziemy wdzięczni za wiadomość: Społeczny Instytut Ekologiczny, ul. Raszyńska 32/44, 02-026 Warszawa.

Paweł Zawadzki